CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

TYGODNIK · ILUSTROWANY

ROK IV. WARSZAWA, 10 LISTOPADA 1935. Nr. 45 (132)

Nastroje

Sytuacja na froncie polsko-ukraińskim przedstawia się mniej-więcej w ten sposób: kompromis wyborczy był dla obydwu społeczeństw potrosze niespodzianką i obydwa społeczeństwa trochę zaskoczył. Zaskoczył w tym sensie, że nie były one doń, jako do przełomowego momentu politycznego dostatecznie przygotowane. Podświadomie ku takiemu kompromisowi obydwa społeczeństwa niewątpliwie ciężyły, lecz nie zdawały sobie sprawy, jakie polityczne *meritum* uwarunkowuje tę według modnego wyrażenia — normalizację stosunków, która przecie nie może się rozpocząć i skończyć na — wyborach. Innemi słowy mówiąc — obydwa społeczeństwa „galicyjskie", polskie i ukraińskie, uznały, że zarówno krok Rządu, jak też decyzja najpoważniejszego ukraińskiego stronnictwa politycznego, są pociągnięciami śmiałemi, na dużą skalę, i już chociażby dlatego samego, że polską politykę narodowościową i bezskuteczną politykę ukraińską wyciągają z impasu, — należy się im poparcie.

Poparcie też widzieliśmy w akcji wyborczej, zarówno w jej stadjum przygotowawczo-agitacyjnem, jako też w samym akcie głosowania. Organizacje polskie, które na terenie województw południowo-wschodnich niejednokrotnie przejawiały swe sympatje dla „nastawienia" „kurjerkowego", wydawały odezwy popierające wspólną listę. Po stronie zaś ukraińskiej, z wyjątkiem ugrupowań, o których zgóry było wiadomem, że zajmą z różnych względów „zasadniczych" stanowisko negatywne, — duża większość społeczeństwa aprobowała nową politykę U. N. D. O. Zaszły wprawdzie i pewne zgrzyty, lecz nikt idealnej obustronnej dyscypliny się nie spodziewał i dlatego dysonanse owe ani polskich ani ukraińskich czynników odpowiedzialnych zbytnio nie stropiły. Naogół wybory odbyły się w porządku, według ustalonego planu kompromisowego i naogół obydwie strony były z wyniku wyborów zadowolone.

O ile jednak wybory kompromisowe były jeszcze atrakcją, jako polityczne *novum*, to po wyborach pierwotne nastroje pogłębiły się: nastroje, na które składa się trochę zdziwienia, trochę nadziei, trochę nieufności i dużo wyczekującej rezerwy. Już z głosów ukraińskich, ogłoszonych na łamach „Biuletynu P.-U.", polscy nasi czytelnicy wiedzą, że społeczeństwo ukraińskie patrzy na kompromis wyborczy i wynik wyborów, jako na *środek do celu* i że w społeczeństwie ukraińskiem niema dziś należytego zrozumienia faktu istnienia pokaźnej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. „Diło", najpoważniejszy i miarodajny dziennik ukraiński, podkreśla, że w swej nowej postaci Sejm nadal stanowi dla Ukraińców jedynie *teren walki o realizację ukraińskich postulatów*, a zerwanie z tonem, używanym przez to pismo powiedzmy przed laty dziesięciu, nie przeszkadza mu jednak w sposób bardzo stanowczy wyrażać swe negatywne sądy o pewnych pociągnięciach bądź Rządu (np. ostatnio o projekcie ustawy mleczarskiej) bądź społeczeństwa polskiego (np. o zamierzonych na wielką skalę uroczystościach listopadowych we Lwowie). Zresztą t. zw. koncern Tyktora — kilka pism ukraińskich z dziennikiem „Nowyj Czas" na czele, — zachowuje „krytyczną neutralność", reszta zaś pism np. dwa pisma Dmytra Palijewa, organ radykałów, organ organizacji kobiet, a nawet tygodnik przemyski „Ukraińskyj Beskyd" — stoją w otwartej opozycji; jedyna „Nowa Zorja" ks. biskupa Chomyszyna pragnęłaby widzieć U. N. D. O. jeszcze bardziej „na prawo", aniżeli jego obecna pozycja (np. w sprawie połączenia się z Ukraińską Reprezentacją Wołynia).

Jeden z przyjaciół ukraińskich pisma naszego w ten sposób charakteryzował nam niedawno nastroje ukraińskie: są one, według niego, podobne do niewesołego obrazku, gdy na rzece walczy z dużemi falami pływak, a nad brzegiem stoi gromadka i debatuje: utonie, czy się wyratuje... Tenże jednak polityk ukraiński powołał się na zdanie innego działacza ukraińskiego, że wobec niedawnej jeszcze sytuacji wewnętrznie ukraińskiej taka „doskonała neutral-

ność" jest już dużym krokiem naprzód. Biorąc zaś pod uwagę, że U.N.D.O. grupuje ludzi, stojących przy realnych warsztatach pracy, po większej części kierujących życiem kulturalnem i gospodarczem narodu, — śmiało można powiedzieć, że *gros społeczeństwa ukraińskiego aktywnie podtrzymuje obecną pojednawczą politykę ukraińską*, szare masy *oczekują*, jakie polityka ta wyda konkretne owoce, — mniejszość zaś, składająca się z niedużych odłamów, gwałtownie U. N. D. O. atakuje.

Czego społeczeństwo ukraińskie czeka: *reform*, — realizacji znanych postulatów z dziedziny szkolnictwa, polityki rolnej, samorządu, w sprawie młodzieżowej, sprawie „Domu Narodnego". O ile te reformy nastąpią, i to w dość rychłym czasie, o tyle społeczeństwo ukraińskie udzieli dalszej pełnej aprobaty swym obecnym przywódcom, uznając kierunek przez nich wzięty, za słuszny i celowy. W przeciwnym razie „neutralni" staną się przeciwnikami, wzmogą się w społeczeństwie ukraińskiem i w łonie samego U. N. D. O. nastroje opozycyjne, które obecnych przywódców zmuszą do zwrotu ku odmiennym a bardzo dobrze znanym środkom taktyki politycznej. Na praktyce oznaczałoby to początek końca okresu, zapoczątkowanego przez bezpośrednie rozmowy i kompromis wyborczy.

O ile nastroje społeczeństwa ukraińskiego opierają się na pewnych przesłankach, o ile każdy przeciętny inteligent, a nawet inteligentniejszy chłopek ukraiński, wie, czego jemu — jego warstwie społecznej, jego społeczeństwu — potrzeba, aby było mu „lżej", a więc aby można było nie być niezadowolonym, o ile, powiedzmy politycznie, każdy przeciętny inteligent ukraiński mógłby od biedy bez większego wysiłku ułożyć „program minimalny" wymagań ukraińskich, zapewniający normalizację stosunków — o tyle wśród społeczeństwa polskiego panuje na ten temat *nieświadomość celów i dróg*. Wszyscy jakoby odczuwają i zgadzają się, że nie jest w stosunkach polsko-ukraińskich w porządku, że należy „coś" czynić i uczynić, aby przytępić niezadowolenie, że pewne żądania ukraińskie są usprawiedliwione, że nie można już identyfikować problemu ukraińskiego wyłącznie z problemem bezpieczeństwa, że, wkońcu, i wypadki międzynarodowe wykazują w swym rozwoju coraz bardziej tenedencje, w wyniku których teoretyczny dziś problemat ukraiński wypłynąć może na widownię już i jako problem praktyczny i że należałoby do owego czasu sprawę wewnętrznych narodowościowych stosunków Rzeczypospolitej jakoś uregulować. Lecz na tem kończy się rozumowanie — bynajmniej nie każdego przeciętnego, a już politycznie „obytego" obywatela polskiego. *Co* należy uczynić, *jakie* reformy przeprowadzić i w *jaki* sposób, — to jeszcze do świadomości społeczeństwa polskiego nie doszło. Co gorzej: z chwilą, gdy się na ten temat rozpoczyna w gronie polskiem dyskusja, niezwłocznie wyłaniają się zastrzeżenia natury *zasadniczej*, a do głosu przychodzą odrazu wszyscy ci, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, aby na którymkolwiek odcinku zrobić Ukraińcom t. zw. ustępstwa.

Nastroje polskie są więc również w oczekiwaniu, lecz sytuacja przedstawia się tu gorzej, aniżeli w społeczeństwie ukraińskiem. Ani Rząd Rzeczypospolitej w oczach społeczeństwa polskiego, ani U. N. D. O. w oczach społeczeństwa ukraińskiego nie jest pomawiane o złą wolę. O ile jednak przywódcy ukraińscy mają za sobą albo aktywne poparcie swego społeczeństwa w walce o swe prawa według nowej — pojednawczej taktyki, — o ile przywódcy ukraińscy i społeczeństwo ukraińskie wiedzą, na czem stoją, o tyle Rząd polski niema za sobą analogicznego poparcia czerwonoruskiego społeczeństwa polskiego w dziele reform, *nieodzownych dla istotnej poprawy stosunków polsko-ukraińskich*, aby wprowadzanie w życie tych reform było dla wszystkich rzeczą nie wywołującą żadnych zastrzeżeń. Istnieje natomiast nacisk na sfery rządowe w kierunku bynajmniej dla dzieła porozumienia nie przychylnym, — najwięcej jednak jest tych, którzy nie mają zupełnie własnej w tej materji zdecydowanej myśli, oczekują decyzji i rozkazów władzy i *nolens volens* tej decyzji i wskazówkom się poddadzą.

W ten sposób klucz obecnej sytuacji na odcinku polsko-ukraińskim leży w *rękach Rządu.* Wiemy, że w kołach ukraińskich istnieje obawa, aby aktualizacja problemów gospodarczych i trudności, spotykające każdy Rząd, który bierze na się zadanie przeprowadzenie trudnych a niepopularnych reform gospodarczych, nie odbiły się ujemnie na realizacji pewnych postulatów ukraińskich. Sądzimy, że obawy te są płonne, ponieważ stosunki narodowościowe dość długo się „naczekały", odstępując zawsze miejsce innym „potrzebniejszym" reformom, aby i tym razem miały odstępować swą „kolej". Właśnie ciężka sytuacja gospodarcza, ujawniona z tak dużą otwartością przez obecny Rząd, wymaga tego, aby nie powtórzyły się w wewnętrznej sytuacji Państwa trudności, dla usunięcia których uczyniono pierwsze poważne kroki. Głosowanie przez Ukraińską Reprezentację Parlamentarną za udzieleniem Rządowi pełnomocnictw, wskazuje na zaufanie, jakie Ukraińcy posiadają do tego Rządu, zwłaszcza do jego Szefa.

Interes i racja państwowa wymagają aby nic z tego dorobku zaufania nie zmarnotrawić, aby go rozbudować, rozszerzyć i utrwalić.

M. Dańko
Genewa

Rosja czy Moskiewszczyzna?

Kwestja, tutaj poruszona, nie jest ani filologiczną, ani historyczną. Nie chodzi tu o to , jak mamy nazywać krainę Moskali, ani również o to, w jaki sposób na przestrzeni dwuch ostatnich stuleci dookoła starej Moskiewszczyzny wytworzyła się Rosja przedwojenna. Kwestja tu poruszona, dla nas Ukraińców jest paląca; nie obojętna jest ona również i dla Polaków.

Dzisiejszy Z. S. S. R. jest częścią dawnej Rosji carskiej: możnowładcy moskiewscy wcale nie wątpią,

że nie może on się utrzymać w swym zasięgu dzisiejszym. Najlepszym dowodem tego są ustawiczne i nadmierne zbrojenia rządu moskiewskiego, które osiągnęły takiego stopnia, iż swym nadmiernym ciężarem zagrażają wątłym podstawom gospodarki sowieckiej oraz samemu wierzchołkowi partyjnemu.

Rosja czy Moskiewszczyzna? — jest to kwestja najbliższej przyszłości Wschodu Europy. Chodzi tu o to, czy imperjalizm moskiewski potrafi zdobyć na zachodzie to, co utraciła Rosja carska, a może jeszcze i więcej, czy też nadmierne napięcie ekspansji moskiewskiej doprowadzi do rozpadnięcia się Z. S. S. R., na którego miejsce obok Moskiewszczyzny powstaną państwa wolnych narodów, znajdujące się dotychczas pod panowaniem Moskwy.

Ta kwestja jest bardzo aktualna ze względu na dzisiejszy stan polityczny Europy. Niema wątpliwości, że konflikt angielsko-włoski jest bardzo korzystny dla polityki moskiewskiej. Urzeczywistnia on część ogłoszonego w swoim czasie przez Kaganowicza programu politycznego Moskwy, zmierzającego do pogłębiania nieporozumień między państwami burżuazyjnemi, ażeby nie mogły one zagrażać Z. S. S. R.

Nie będziemy tu rozważać, czy konflikt angielsko-włoski poprowadzi do dalszej realizacji programu akcji moskiewskiej w Europie, czy też wpłynie on na opamiętanie się mocarstw, uwypukli istotną rolę rządu moskiewskiego w Europie oraz połączy te mocarstwa we wspólnej akcji przeciwko Moskwie. Ograniczymy się tylko do rozważenia ostrej różnicy, zachodzącej pomiędzy stosunkami wewnętrznemi Z. S. S. R., a dalekoidącemi planami polityki moskiewskiej w Europie. Niema wątpliwości, że rząd moskiewski — pomimo poważnych powodzeń na froncie zewnętrznym — odnosi porażki na froncie wewnętrznym. Kolektywizacja, która miała być podstawą industrjalizacji całego państwa, swego celu nie osiągnęła. Prasa sowiecka nie pozostawia żadnych wątpliwości, że nietylko kołchozy, lecz sowchozy są nierentowne; były nawet ogłoszenia o licytacjach sowchozów. Przemysł sowiecki, pozbawiony zdrowej podstawy gospodarstwa wiejskiego oraz przeciążony zamówieniami wojskowemi, nie jest w stanie zadowolić najprymitywniejszych potrzeb gospodarki sowieckiej. Np. koleje doszły do takiego upadku, iż „kolos rosyjski" nie stoi już nawet na glinianych nogach, gdyż wogóle nóg nie posiada.

Nie mniejsze są porażki rządu moskiewskiego na froncie wewnętrznej polityki. W ciągu ostatniego roku rząd moskiewski, ze względu na niebezpieczeństwo wojny, starał się złagodzić swój stosunek do ludności, a zwłaszcza do ludności narodów uciemiężonych. Prawa wyborcze włościaństwa zrównano z „prawami" robotników. Rozszerzono ramy prywatnego handlu produktami spożywczemi. Częściowo przeprowadzono amnestję w kołchozach i mniejszych urzędach za przestępstwa o charakterze finansowym. A najważniejsze — przywrócono, chociaż w nieznacznej części, prawo własności ziemi, oddając drobne skrawki gruntu na „wieczne" korzystanie wraz z prawem posiadania kilku sztuk trzody chlewnej do wyłącznego użytku rodziny. Owe starania rządu moskiewskiego nie miały najmniejszego powodzenia, przynajmniej na ziemiach narodów uciemiężonych. Prasa sowiecka, z dziennikiem „Izwiestja" na czele, ciągle donosi o sabotażach w fabrykach, kopalniach i kołchozach, o prześladowaniu przez ludność korespondentów robotniczych i włościańskich, o poniewieraniu władzy miejscowej przez wszelkiego rodzaju „złoczyńców" politycznych, o masowem fałszowaniu „biletów partyjnych", o daremnych „czystkach" urzędów partyjnych na Ukrainie i t d. i t. p. Zabiegi rządu w kierunku „porozumienia" z ludnością są rozumiane przez ludność jako słabość rządu i stają się zachętą do dalszej walki.

Rząd moskiewski chwali się szczerością, z jaką za pośrednictwem prasy podaje do wiadomości ogółu wszelkie niedociągnięcia obecnego ustroju sowieckiego i dowodzi, że są to tymczasowe trudności urzeczywistnienia programu socjalistycznego. Jednakże, pomimo reklamowanej szczerości i prawdomówności, prasa sowiecka nie podaje ani setnej części tego, co się dzieje na terenie Z. S. S. R., a o stosunkach w armji sowieckiej wogóle milczy. Owe trudności i porażki Sowietów na froncie wewnętrznym nie są wcale przejściowe, lecz tkwią w podstawie stosunków między Moskiewszczyzną, a narodami uciemiężonemi.

Rosja miała tworzyć ideologiczną, kulturalną i gospodarczą zasadę stosunków i związków między Moskwą a narodami uciemiężonemi: Ukrainą, Polską, Kaukazem, Turkiestanem i in. Symbolicznym aktem założenia Rosji po zdobyciu Ukrainy było przeniesienie stolicy z Moskwy do Petersburga. Piotr I, odczuwając niższość kulturalną Moskwy i jej niezdolność do zasymilowania Ukrainy, postanowił — świadomie czy nieświadomie — stworzyć fikcję kulturalną i polityczną — Rosję, w której granicach element moskiewski miałby panować nad Ukraińskim. Następstwa tej fikcji pod każdym względem były fatalne. Wprawdzie inteligencja ukraińska została oderwana od swego gruntu, wynarodowiona i tem samem zdemoralizowana, lecz ukraińskie wpływy kulturalne oraz wpływy polsko-katolickie, zachodnio-europejskie, wreszcie zachodnio-socjalistyczne oderwały w znacznym stopniu i inteligencję moskiewską od jej narodowego gruntu moskiewskiego, oddały na pastwę rosyjskiej fikcji kulturalnej i wytworzyły z niej stado „bez gruntu", (bezpoczwiennikow), niezdolne do jakiejś wydajniejszej akcji narodowej. Dopóki podstawą „kultury rosyjskiej" była wielomiljonowa masa chłopów pańszczyźnianych — pozornie wszystko było w porządku. Np. literatura rosyjska, żywiąca się potem i krwią pańszczyźnianą, dała takie dzieła, któremi i obecnie się zachwycają filistrzy europejscy. Puszkin reprezentował w Rosji Moskiewszczyznę, Hohol — Ukrainę, Lermontow — Kaukaz, Turgienjew — wpływy zachodnio-europejskie. Dostojewskij nawet histerycznie groził Europie upadkiem a Tołstoj nie sprzeciwiał się żadnemu ustrojowi Rosji. Ponieważ Polacy zdecydowanie nie chcieli się topić w morzu rosyjskiem — w literaturze rosyjskiej nie brak negatywnych typów Polaków.

W końcu ubiegłego stulecia w rosyjskiem życiu intelektualnem wyraźnie się zarysowały cechy upadku a w początku wieku bieżącego zjawił się prototyp dzisiejszych włodarzy moskiewskich — gorkijowski „bosiak". Maksym Gorkij pod tym względem naprawdę zasłużył na sławę bolszewickiego proroka literackiego. Nie będzie paradoksem ani nawet przesadą twierdzenie, że wysiłki Moskali w kierunku przekształcenia Moskiewszczyzny w Rosję zakończyły się bolszewizmem.

Bardzo charakterystyczny jest fakt, że możnowładcy kremlowscy, nie zniszczywszy starej fikcji

rosyjskiej, wytworzyli nową formę moskiewskiej ekspansji narodowej — bolszewizm. Historja się powtórzyła. Jeżeli stara Moskwa Piotra I nie czuła się na siłach do zmoskwiczenia Ukrainy zwykłym sposobem, to i Moskwa bolszewicka też nie widziała możliwości zmoskwicić narody, które choć na krótko, ale zdobyły już sobie niepodległość państwową. Przeto zamiast „kultury rosyjskiej" wstawiono „kulturę sowiecką", narodową co do formy w każdej republice, lecz socjalistyczną co do treści.

Jeżeli kultura rosyjska, wytworzona na przestrzeni dwuch wieków przez kastę intelektualną na karkach miljonów niewolników, posiada pewne prawo, aby mówić o niej, — to mówić o „kulturze" sowieckiej byłoby poprostu śmiesznością. Raczej o sowieckiej niekulturalności wypadłoby powiedzieć. Pod tym względem masy moskiewskie znalazły się nawet w gorszej sytuacji niż narody uciemiężone. Podczas gdy Ukraińcy, Gruzini, Turcy i in. posiadają przynajmniej resztki swej starej i nowszej kultury narodowej, nie zrujnowanej całkowicie przez Moskwę — masy moskiewskie posiadają tylko prawie zupełnie im obcą kulturę rosyjską, wytworzoną przez inteligencką mieszaninę różnych narodów starej Rosji carskiej, przez obcy język i cały kompleks obcych pojęć i odczuwań.

Nie ulega wątpliwości, że możnowładcy moskiewscy rozumieją znaczenie moskiewskiego czynnika narodowego. Świadczy do pewnego stopnia o tem przeniesienie stolicy z Leningradu do Moskwy, spowodowane nietylko potrzebami strategicznemi. Lecz centralistyczny system Z. S. S. R. nie pozwolił na wyodrębnienie rozwoju moskiewskiego czynnika narodowego od szowinistycznego pochodu moskiewskiego przeciwko narodom uciemiężonym pod hasłami sowiecko-rosyjskiemi, które wywołały beznadziejny chaos ideologiczny w głowach inteligencji moskiewskiej i żydowskiej. Zresztą Moskiewszczyzna etnograficzna nie została nawet wyodrębniona, jako samodzielna jednostka administracyjna, lecz połączona z obszarami „autonomicznemi", przeznaczonemi na asymilację w pierwszą kolej.

Zdając sobie sprawę z bezgranicznego ubóstwa kultury bolszewickiej, rząd moskiewski w ostatnich miesiącach czyni usilne starania w kierunku przystosowania rosyjskich wartości kulturalnych do użytku mas moskiewskich. Nawet w feljetonach moskiewskiej prasy politycznej są przeprowadzane próby wciśnięcia klasyków literatury rosyjskiej w prokrustowe łoże pojęcia moskiewsko-bolszewickiego. Łatwo sobie wyobrazić, co z tego wychodzi...

Coraz bardziej się przejawia ostateczny upadek „ideologji" bolszewickiej. Na przestrzeni półtora dziesiątka lat przeszła ona karkołomną ewolucję od marksizmu do leninizmu, od leninizmu do „nowej polityki ekonomicznej" (NEP), od NEP'u do komunizmu wojennego i generalnej linji Stalina. Przeszedłszy przez klęski kolektywizacji gospodarstwa i przez załamanie się industrjalizacji, stalinizm rozpływa się w mrokach haseł „życia zamożnego i kulturalnego" (?!), tak potwornie sprzecznego z corocznym głodem. Poza obrębem ZSSR prowadzona jest polityka porozumienia z państwami „demokratycznemi, pokojowo usposobionemi" przeciwko państwom „faszystowskim, wojowniczym". Jednocześnie z „demokratyzacją" ustroju z wytworzeniem klasy „znatnych liudiej" (ludzi wybitnych) oraz z wprowadzeniem białych kołnierzyków, sportów i tańców rozpoczyna się ostra naganka na „starych" i wogóle na zbyt ortodoksyjnych bolszewików. P. Radek, *arbiter elegantiarum* ideologji sowieckiej, wyostrzywszy swój węch na zesłaniu ogłosił, że ojczyzną jego nie jest ani Polska, ani Niemcy, lecz Moskiewszczyzna.

Nauczanie historji rosyjskiej, studjowanie literatury klasycznej starej Rosji, nawet cała przebudowa szkoły według starych wzorów rosyjskich stała się w ostatnich czasach bojowem zadaniem wychowania sowieckiego.

Lecz okazało się, że „udarnym" sposobem nie można stworzyć ani narodu, ani kultury narodowej. Kultura rosyjska nadal powstała obcą i mało zrozumiałą dla mas moskiewskich, przepaść dzieląca moskiewskie masy ludowe od rosyjskiego wierzchołka intelektualnego nawet się poszerzyła, pomimo powszechnej „gramotnosti". Okazało się, że tworzenie kultury moskiewskiej z jednoczesnem moskwiczeniem kulturą rosyjską narodów uciemiężonych — jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Powstaje tylko odpowiedź na najbardziej ciekawe i zasadnicze pytanie: w jaki sposób naród moskiewski — pozbawiony właściwie kultury narodowej i narodowej ideologji w ogólnem znaczeniu tego wyrazu, a w każdym razie pozbawiony czynników twórczych tej ideologji — mógł się zdobyć na tak ogromną i nawskroś drapieżną ekspansję? Co, pomimo wszystko, łączy wierzchołek moskiewski z moskiewskiemi masami ludowemi i pozwala użyć te masy do podbicia i wyzysku innych narodów. Nic innego, jak właśnie ta sama ekspansja, odwieczne tradycje drapieżności przejęte od hordy tatarskiej, przystosowane do wymogów rozwoju kapitalistycznego i najnowszej techniki, lecz nienaruszone w swej istocie. Na tem właśnie polega diametralna różnica pomiędzy imperjalizmem moskiewskim a każdym innym. Gdy imperjalizm wielkich państw kapitalistycznych wypływa z nadmiernego rozwoju ich sił produkcyjnych — w Z. S. S. R. sprawa ma się wręcz odwrotnie: dźwignią całego życia gospodarczego jest ekspansja imperjalizmu moskiewskiego na ziemie narodów uciemiężonych oraz poza granice Z. S. S. R., całe gospodarstwo służy tej ekspansji i jest przystosowane do jej potrzeb. Tak było w starej Rosji, tak też jest, nawet w większym jeszcze stopniu w Z. S. S. R.

Jedynym czynnikiem ograniczającym rozwój ekspansji moskiewskiej jest wyczerpanie zasobów materjalnych państwa oraz niebezpieczeństwo wojny z silniejszym przeciwnikiem. Do tych granic rząd moskiewski właśnie doszedł. Cała jego „ewolucja" w roku ostatnim jest jedynie poszukiwaniem wyjścia z niebezpiecznego kąta, w jakim się znalazła ekspansja moskiewska. Nie posiadając w sobie właściwie nic nowego i narodowotwórczego, bolszewizm wraca na tory starej Rosji. Lecz rozwój polityczny narodów uciemiężonych i ich walka z Moskwą postąpiła nazbyt daleko, aby można je było znów wciągnąć pod wspólny dach starej Rosji. *Przeto na pytanie: Rosja czy Moskiewszczyzna, można zdecydowanie odpowiedzieć — Moskiewszczyzna i wyzwolone od niej niezależne państwa narodowe na ruinach Z. S. S. R.*

Aleksander Docenko 12)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Znalazł się jeszcze jeden „oddany Małoross“, właśnie ów „potomek hetmana“ — Skoropadski, który oświadczył w Dumie, że „w państwie rosyjskiem, którego kolebką był nasz Kijów, jesteśmy tak samo państwowym narodem jak i Wielkorusy, tak samo jak i oni jesteśmy gospodarzami ziemi rosyjskiej“. Odpowiedział mu członek Dumy, Dziubinskij, stwierdzając, że Ukraińcy nie są znów tak bardzo gospodarzami tej ziemi, gdyż nie mogą zaspokoić nawet swych potrzeb elementarnych: „nie posiadają oni żadnej szkoły w języku ojczystym“... „świadomie chcecie oszukać naród ukraiński — mówił dalej Dziubinskij — lecz to się wam nie uda. Gospodarzem ziemi rosyjskiej jest dotychczas nasza administracja a wy jesteście tylko ugodowymi pomocnikami rządu, nacechowanego brakiem poczucia odpowiedzialności. Ukraińcy są ofiarą gwałtu, zwłaszcza w dziedzinie prasy, szkoły i języka ojczystego, gwałtu dokonywanego przez was wespół z rządem nad narodem ukraińskim [1]).

Wystąpienie Skoropadskiego, Makohona i Rudzianki wywołały gorące protesty. 118 przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego podpisało protest przeciwko Skoropadskiemu, który „nadużywając swego imienia, pozwolił sobie przemawiać w imieniu społeczeństwa ukraińskiego“. Odpowiedzialne ukraińskie czynniki społeczne w protestach swych podkreślały: „uważamy za konieczność unarodowienia oświaty, co leży w interesie rozwoju kultury narodu ukraińskiego. Autonomję Ukrainy, jak i innych krajów i narodowości, uważamy za gwarancję niewtrącania się czynników obcych do spraw życia narodowego oraz za konieczny warunek rozwoju kulturalnego i społecznego“.

W IV Dumie podniesiono kwestję, czy należy Ukraińców uważać za innoplemieńców. Poseł A. Szingariow mówił o świadomem lub nieświadomem działaniu przeciwko interesom państwowym tych „którzy popierali takie niemądre ustosunkowanie się do ludności innoplemieńczej“. Na zapytanie Bobrynskiego, czy „Małorossy“ są innoplemieńcami? — Szingariow podniósł kwestję zakazu rozmawiania w języku ukraińskim w szkołach, maltretowanie tego języka, zakaz czczenia ukraińskich pisarzy narodowych i inne kwestje, które świadczą o tem, iż rząd patrzy na Ukraińców jako na naród obcy. Wreszcie przypomniał znany okólnik Stołypina, „który domagał się.. zamknięcia organizacyj obcoplemieńczych, zaliczając i Ukraińców do tej kategorji ludności“.

„Prześladowany jest język ukraiński, zakazano nauczać tego języka i to dowodzi, że Ukraińcy są uważani za naród obcy“ — mówi Dziubinskij i jednocześnie stwierdza, że „Ukraina to perła państwa rosyjskiego pod względem, swego piękna i bogactwa, pod względem urodzajności gleby. 26 miljonowa ludność ukraińska — wysoce uczciwa, pracowita, aż do uporu trzymająca się swych obyczajów — znajduje się w ciągłem, niczem nie uzasadnionem podejrzeniu ze strony naszego nacjonalizmu zoologicznego oraz została pozbawiona swych elementarnych praw: myślenia, czucia, mówienia po ukraińsku i uczenia się swego języka ojczystego“.

Debaty dumskie charakteryzują stan faktyczny ukraińskości w Rosji oraz ilustrują walki elementów rosyjskich i „małorosyjskich“ z ruchem ukraińskim. Dn. 3 czerwca 1914 roku Duma w swej większości potępiła rosyjski kurs polityczny w sprawie ukraińskiej. Lecz już z początkiem wojny rząd znów bierze twardy kurs, dążąc do zniszczenia ukraińskości. Zwłaszcza, że dn. 26.VII.1914 r. nawet kadeci, myśląc jedynie o „zwycięstwie“ w wojnie, oświadczyli: „nie stawiamy warunków i żądań“. Wobec takiego stanowiska kadetów rząd miał rozwiązane ręce w swej akcji antyukraińskiej.

Takie postępowanie z Ukraińcami obudziło w szerokich masach ludności nieprzychylny a nawet wrogi nastrój do ukraińskości. Wśród Ukraińców w Dumie powstała myśl ratowania sprawy ukraińskiej drogę zblokowania się z frakcjami postępowemi obu izb oraz z grupami centrowemi, co zostało przeprowadzone w 1915 roku. Następstwem tej ugody było oświadczenie deklaracyjne, że tylko „twarda i aktywna władza może poprowadzić ojczyznę do zwycięstwa, a władza może być taką jedynie w oparciu o zaufanie ludności i zdolna do zorganizowania współpracy wszystkich obywateli“. Wysunięto dezyderat, aby władza dążyła „do usunięcia nieporozumień między narodowościami i klasami społecznemi“, Uważano za niezbędne „przywrócenie praw dla prasy małoruskiej“ oraz „niezwłoczne rozpatrzenie spraw uwięzionych i zesłanych mieszkańców Galicji i uwolnienie wszystkich niewinnych“. Jest rzeczą zrozumiałą, że owe „dezyderaty“ bloku były programem minimum w polityce ukraińskiej, podyktowanym obawą przed rozpadnięciem się bloku. Wobec takiego potraktowania sprawy, niektórzy Ukraińcy uważali, iż powstanie bloku zaszkodziło sprawie ukraińskiej, gdyż pozbawiło partję możności szerszego i bardziej zdecydowanego występowania w różnych sprawach.

A. Łotoćkyj, w swych wystąpieniach publicystycznych, inaczej na to się zapatrywał. Jego zdaniem — „jeżeli blok porusza nawet poszczególne momenty sprawy ukraińskiej, jest już to zjawiskiem pozytywnem, zwłaszcza w obecnych warunkach „napaści i grabieży“, w jakich się ukraińskość znalazła“ [1]).

Oceniając fakty i ludzi z perspektywy przeszłości, — ludzie, może w najlepszej wierze chcący cośkolwiek dobrego zrobić dla sprawy ukraińskiej w ciężkich wówczas warunkach politycznych, mojem zdaniem popełnili błąd i to zasadniczy: małemi sprawami, osiąganemi przez blok, demobilizowała się aktywność polityczna społeczeństwa ukraińskiego. Wojna — to był okres najodpowiedniejszy do rozpoczęcia rewolucyjnej, bezkompromisowej walki o wyzwolenie, przygotowując i aktywizując ludzi w przededniu rewolucji.

Nawet „oktiabryści“ byli przeciwnikami deklaracji bloku, zwłaszcza jej punktów dotyczących Ukraińców i Polaków, a cóż dopiero mówić o elementach prawicowych, wręcz wrogo do tych narodowości usposobionych. Członek Dumy, nacjonalista Safonow, w związku z programem bloku oświadczył, że Sawienko jest twórcą wszelkich rewelacyj o „mazepińswie“ i dzięki niemu „walka polityczna w Galicji i w Małorosji doszła do takiego napięcia. Obecnie znajduje się w Rosji kilkaset tysięcy uciekinierów z Galicji. Schronili się tu oni nie przed Austrjakami, lecz przed zemstą mazepińców, z którymi byli w tak złych stosunkach politycznych. I teraz, gdy przybyli oni do nas szukając obrony, okazuje się, że większość Dumy mó-

[1]) Przy tej okazji Dziubinskij wyciągnął na światło dzienne manifest z dn. 17 paźdz. przełożony na język ukraiński i podpisany przez Rudziankę oraz różne machinacje Rudzianki i innych „Małorossow“, wespół z Moskalami gnębiących ruch ukraiński.

[1]) A. Łotoćkyj, op. cit. cz. III. 1934, str. 77.

wi o porozumieniu się i przymierzu z Małorosami, domagając się w § 7 programu bloku przywrócenia praw dla prasy małoruskiej, bezzwłocznego rozpatrzenia spraw osób pochodzących z Galicji, uwolnienia ich z więzień i innych podobnych rzeczy. Przecież wszystko to są kwestje niezmiernie ważne, które rozpalą namiętności, które pozbawią możliwości spokojnego i rozsądnego ustosunkowania się do spraw zasadniczych rosyjskiego życia państwowego".

„Sojuz Russkawo Naroda" w Petersburgu jezcze prościej się ustosunkował do programu bloku uchwalając taką prowokacyjną rezolucję: „Pod pozorem przywrócenie praw dla prasy małoruskiej i uwolnienia aresztowanych w Galicji ukrainomanów, blok postępowy wymaga od rządu przerwania walki z mazepiństhem — z owym ruchem politycznym wielce niebezpiecznym dla całości państwa rosyjskiego, subsydjowanym i kierowanym przez Austro-Niemcy".

Gdy program bloku znalazł się na plenum Dumy, poseł katerynosławski, A. Aleksandrow, w przemówieniu swem m. in. oświadczył: „...Jesteśmy przekonani, że ojczyzna nasza tylko wtedy może być potężna, jeżeli wszystkie prawa obywateli będą przestrzegane, a w tej liczbie prawo samookreślania się kulturalnego i narodowościowego. Niema większego przestępstwa, jak prześladowanie języka a zwłaszcza kultury narodowej, żaden naród nie przeżywa tego gorzkiego uczucia, jeno wielka gałąź plemienia ruskiego — naród ukraiński, którego wartości kulturalne nie są uznawane. Odmawia się mu tego, co się przyznaje innym narodom. Bojkotują go, drażnią i obrażają. Przypuszczamy, że obowiązkiem nietylko mądrości państwowej, lecz i sprawiedliwości państwowej jest uznanie tego, co istnieje...

Jeżeli chcecie być sprawiedliwymi, jeżeli rzeczywiście kochacie Rosję, — musicie uznać prawo narodu ukraińskiego do jego języka. Język ten musi istnieć w szkole powszechnej, w miejscowym sądzie i we wszystkich urzędach miejscowych. Jeżeli naprawdę wierzycie w konieczność odrodzenia kulturalnego mas ludowych, zwłaszcza ludu rosyjskiego, musicie zrozumieć, że odrodzenie to jest nie do pomyślenia, jeżeli mowa ojczysta będzie prześladowana".

Poseł W. Dziubinskij mówił o wzroście prześladowania Ukraińców, o zesłaniu w trybie administracyjnym prof. Hruszewskiego oraz o tem, że „nawet jeden z bardziej poprawnych ministrów, minister spraw wewnętrznych Sazonow, w przemówieniu swem z tej trybuny w dn. 27 stycznia 1915 r. pozwolił sobie zakwalifikować ukraiński ruch narodowy jako rezultat instryg niemieckich". A dalej dowodził, że „czas już. aby nasz rząd uznał równe prawa dla wszystkich narodowości, uznał prawa obywatelskie języka ukraińskiego, znosząc wszelkie ograniczenia ukraińskiego słowa mówionego i drukowanego".

Frakcja socjal-demokratyczna i grupa „trudowików" złożyły w Dumie zapytanie — interpelację w sprawie prześladowania prasy ukraińskiej. Interpelacja została przyjęta 25.VIII.1915 r. Przeciwko interpelacji nie odezwał się żaden głos z obozu rosyjskiego. A. P. Milukow oświadczył, że prześladowania te powstają wówczas, „gdy część ludności ukraińskiej przechodzi pod władzę naszych wrogów, gdy zagranicą zjawia się nowa, wolna literatura ukraińska i wiadomo jakie tendencje ona przejawia. Tymczasem tutejsza prasa małoruska, — występująca z deklaracjami o charakterze patrjotycznym, organizująca ludność miejscową w duchu walki z wrogiem — jest niszczona, nie może się przeciwstawić literatura zagranicznej i nawiązać więzów ideowych z czytelnikami".

(C. d. n.).

Jan Lipowiecki

O spółdzielczości w U.S.S.R.

Spółdzielczość ukraińska, krępowana w swym rozwoju za czasów caratu, zaczęła się świetnie rozwijać od pierwszej chwili wolności.

W styczniu 1914 roku ilość wszystkich spółdzielni na Ukrainie wynosiła 6510. W końcu 1918 roku Ukraina posiadała już 15.000 spółdzielni, a w tem 10.000 spółdzielni spożywczych, posiadających 12 miljonów członków.

Bilans 3-ch centralnych związków spółdzielczych—„Dniprosojuzu" (związek spółdzielni spożywczych), „Ukrainbanku" (związek spółdzielni kredytowych) oraz „Centrosojuzu" (związek spółdzielni rolniczych) w listopadzie 1918 roku przekroczył już 8,6 milj. karbowańców przy ówczesnej wartości jednego karbowańca = $2^3/_8$ franków złotych [1]).

Nie mamy ścisłych danych określających obecny stan spółdzielczości na Ukrainie. Dziś jednak jest to już „spółdzielczość czerwona", pozostająca na usługach bolszewizmu i mająca w państwie sowieckiem funkcje gospodarczo - polityczne, nad któremi nie będziemy się zastanawiać.

Artykuł niniejszy chcemy poświęcić specyficznym niedomaganiom spółdzielczości sowieckiej, o których od pewnego czasu znajdujemy alarmujące wiadomości na łamach prasy sowieckiej.

Tym niedomaganiom poświęcone było również i przemówienie S. Kosjora do pracowników spółdzielczości ukraińskiej, wygłoszone na plenum „Wukospiłki" 13 marca r. b.

[1]) Dane z I-go rocznika Ukr. Biura Ekon. w Warszawie.

Głównym zarzutem, stawianym spółdzielczości sowieckiej, a zarazem i jej głównem niedomaganiem jest to, że przynosi ona olbrzymie straty. Wstępne i prowizoryczne obliczenia, jak skonstatował S. Kosjor, wykazały, naprz., iż spółdzielczość spożywcza na Ukrainie przyniosła w 1934 roku 60 milj. r. b. strat, w tem 20 milj. r. b. pochłonęły malwersacje. „Wisty" (23. III. 1935, artykuł K. Hułego) podają, iż w 1934 roku straty przyniósł również odcinek przemysłowy spółdzielczości sowieckiej na Ukrainie. Straty te sięgały do 3 milj r. b.

Zjawisko strat w spółdzielczości sowieckiej nie jest bynajmniej zjawiskiem nadzwyczajnem. Jak mówi S. Kosjor, do nich przyzwyczaili się wszyscy: od kierownictwa spółdzielni aż do zwykłego ekspedjenta. Personel spółdzielczy już „doszedł do takiej hańby", że na straty patrzy, jak na zjawisko normalne, z którego jest łatwe wyjście — pomoc finansowa, o którą ubiega się ze spokojnem sumieniem w chwilach gdy deficytowa gospodarka zagraża istnieniu spółdzielni.

Wskazując na zjawisko strat w spółdzielczości sowieckiej, S. Kosjor odstępuje od przyjętego w Związku sowieckim zwyczaju, — t. zn. mówiąc o przedstawicielu świata kapitalistycznego nie grozi mu rewolucją światową, lecz przed audytorjum stawia jako wzór do naśladowania... dawne czasy i dawnego kupca przedrewolucyjnego, który został usunięty z widowni życia gospodarczego w Sowietach, a który tak starannie i codziennie obliczał zyski czy też straty z dnia ubiegłego.

W spółdzielni sowieckiej panuje niechęć do rachunkowo-

ści. Mówiąc słowami S. Kosjora, kierownictwo spółdzielni dowiaduje się o stratach wtedy, gdy już pętla bankructwa wisi nad spółdzielnią... a „jeżeli nawet i przedstawia w terminie spóźnionym swe bilanse finansowe, to bilansom tym wierzyć nie można”...

Dodajmy do tego, że personel spółdzielczy w Sowietach cechuje niechęć nietylko do rachunkowości, lecz również i do wszelakiej głębszej kalkulacji. Cały aparat spółdzielczy jest nadmiernie rozbudowany, drogi nawet na stosunki sowieckie, mało ruchliwy, zamknięty w swym systemie spółdzielczym i nie mający szerszego kontaktu z przemysłem sowieckim. Asortyment i jakość towarów nie zawsze odpowiada nawet niewybrednym gustom i skromnym potrzebom obywatela sowieckiego. Wszystkie te argumenty nie są bez wpływu na ujemność bilansów spółdzielczości sowieckiej.

Są jednak jeszcze i inne zjawiska, o których nie wspominał S. Kosjor w swem przemówieniu marcowem, a które są głównym powodem tego, że dziś już w Sowietach, o ile wierzyć pismu „Sowietskaja Torgowla“ (5. VII. 35), „prowadzi się rozmowy o zamieraniu spółdzielczości“ sowieckiej. Do tych zjawisk należy zaliczyć przedewszystkiem luźny kontakt (raczej zupełny brak kontaktu) spółdzielni sowieckiej z jej członkami, jak również i to, że „wiele spółdzielni zatraciło oblicze niezależnej organizacji społecznej”, do czego delikatnie się przyznaje i „Sowietskaja Torgowla“ (5. VII. 35) — organ Narkomu Handlu wewnętrznego i centralnego Związku Spółdzielczości Sowieckiej — „Centrosojuzu”.

W dziedzinie spółdzielczości sowieckiej, jak i w wielu innych dziedzinach życia gospodarczego Sowietów, spotykamy dziś dość wyraźne usiłowanie wprowadzenia całego systemu na nowe, a właściwie na dawne tory. O ile dotychczas rola spółdzielczości sowieckiej, pozbawionej oddawna swego wpływu na sowieckim rynku wewnętrznym, ograniczała się do mechanicznego, zgóry uplanowanego podziału towarów, o tyle już dziś tej spółdzielczości sowieckiej S. Kosjor wskazuje, że „w jej rękach znajduje się wielka siła ekonomiczna i finansowa, której zupełnie się nie wykorzystuje“ i poucza, że spółdzielczość musi skończyć z praktykowanem dotychczas „brać co dają”, i „zmusić przemysł sowiecki do produkcji tych towarów, których brak konsument sowiecki rzeczywiście odczuwa”. Może nawet „wystąpić z wnioskiem o likwidacji tego lub innego przedsiębiorstwa przemysłowego, o ile produkuje ono towary konsumentowi niepotrzebne”...

O ile dotychczas, zniechęcony do swej organizacji, członek spółdzielni sowieckiej, był, ze względów zrozumiałych, daleki od myśli uważania się za jej gospodarza i korzystania z pełni swych praw członkowskich, o tyle dziś kwestji zainteresowania członków sprawami swej spółdzielni zaczyna się poświęcać dużo uwagi, a „w ostatnich miesiącach — według informacyj „Sowietskiej Torgowli“ — było wiele wypadków, gdy kierownicy zrzeszeń spółdzielczych byli karani za pogwałcenie praw udziałowców“... Widzimy, że wysiłki kierowniczych sfer sowieckich, zmierzających ku ozdrowieniu spółdzielczości sowieckiej, są dalekoidzące i wszechstronne.

„Powinniśmy dojść do tego, żeby u nas rubel decydował o wszystkiem, — mówił S. Kosjor do zebranych pracowników spółdzielczości ukraińskiej, — żeby pragnieniom, zawartym w sowieckim rublu, ulegało wszystko”...

Zniesienie „kartek chlebnych”, i przejście do wolnego handlu szeregiem towarów, jak również i owa „władza rubla“ w... państwie sowieckiem — wymagają od spółdzielczości sowieckiej większego niż dotychczas natężenia i nowych metod pracy. „Przed spółdzielczością sowiecką otwierają się nowe możliwości — pisze „Sowietskaja Torgowla“ — jednak ona nietylko nie ulepsza metod swej pracy, lecz odwrotnie — pogarsza je”...

Trudno byłoby dziś wnioskować, w jakim stopniu wykorzysta spółdzielczość sowiecka te nowe możliwości, o których tu się wspomina. Faktem zostaje narazie, iż sieć handlowa spółdzielczości spożywczej na Ukrainie w ostatnich czasach wykazuje doś poważne kurczenie się. „Plany spożywczej kooperacji na Ukrainie przewidywały w 1934 roku otwarcie 674 nowych magazynów oraz 792 nowych drobnych jednostek handlowych, jednak w ciągu tego roku dało się zauważyć zjawisko odwrotne: sieć handlowa kooperacji spożywczej na Ukarnie systematycznie, z kwartału na kwartał maleje. W ciągu 1-go kwartału zamknięto 46 magazynów, w II-im 147, w III-im 301”... — pisze „Sowietskaja Torgowla” (12. XII. 34) w artykule pod alarmującym tytułem — „Na Ukrainie zmniejszają sieć handlową“...

W labiryncie orjentacyj

(Dokończenie).

Przebieg innej narady dowódców oddziałów obu armij, w Żmerynce w dn. 3.XI znów daje dużo do myślenia. Na tej naradzie nie powzięto żadnej decyzji o rokowaniach z Denikinem, chociaż przedstawiciele Armji Halickiej w czarnych barwach opisywali stan swojej armji i wysuwali konieczność tych rokowań. Natomiast później nieco (w ten sam dzień), na naradzie p. Petruszewicza z przedstawicielami Armji Halickiej, pytanie to znów wypłynęło wobec otrzymania pewnego rodzaju „ultimatum“ od K-dy Naczelnej, domagającej się rozpoczęcia rokowań, grożąc, iż „w przeciwnym razie K-da Nacz. postąpi samodzielnie“. Po naradzie p. Petruszewicza z At. Petlurą zdecydowano, że rokowania mają być prowadzone, ale przez obie armje wspólnie, nie zaś jedynie przez Armję Halicką. Wspólna delegacja miała wyjechać z Winnicy dn. 6.XI. i to w tym wypadku, jeżeli w tym czasie nie przyjedzie misja Ententy, która miała pośredniczyć w sprawie zawieszenia broni na froncie ukraińsko-denikinowskim. M. in. S. Petlura twierdził, że „Dobrarmja“ prędko się rozpadnie, co sprawdziło się w ciągu najbliższych dwuch miesięcy [45]).

Do wysłania wspólnej delegacji nie doszło. Okazało się, że K-da Naczelna Armji Halickiej tak dalece zaangażowała się w rokowaniach z „Dobrarmją“, że został nawet wyznaczony termin odpowiedzi (na 4 czy 5 listopada) K-dy Nacz. w sprawie przejścia armji na stronę wojsk Denikina. Wódz nacz., gen. Tarnawski, nie chciał czekać na przyjazd pełnomocników Armji Naddnieprzańskiej i wysłał ponownie swą delegację. Na zarzuty niektórych oficerów, że przecież idea jest ważniejsza niż kilka tysięcy chorych, miał on odpowiedzieć: — „Pan mówi zupełnie, jak Petlura“ [46]).

Potem zaczęły się dziać rzeczy zupełnie już niezrozumiałe. Dn. 7 listopada z rozkazu p. Petruszewycza aresztowano gen.

[45]) Szuchewycz. Op. cit. cz. III str. 88 — 89 i 96.

[46]) Tamże, str. 99 — 101.

Tarnawskiego i jego szefa sztabu pod zarzutem rozpoczęcia rokowań z „Dobrarmją“ wbrew zakazowi władzy zwierzchniej i stawiono przed sąd, który uwolnił ich od winy i kary. W tym samym czasie nowy Wódz Nacz., gen. Mykitka, i szef sztabu gen. Ciric, prowadzili rokowania z przybyłym do Winnicy pełnomocnikiem „Dobrarmji“, które to rokowania zakończyły się podpisaniem umowy stwierdzającej przejście Armji Halickiej na stronę Denikina.

Niewiadomo tylko, poco była ta cała farsa z aresztowaniem gen. Tarnawskiego i sądem nad nim, chyba że chodziło o zaspokojenie S. Petlury i rządu U. N. R. Bowiem zeznający na procesie sądowym jako świadek gen. Ciric (zaufana osoba p. Petruszewycza) powiedział, że „zdanie p. Petruszewycza było takie same, jak i kół wojskowych: — oderwać się od Armji Naddnieprzańskiej. Dyktator przyznawał, że niema innej drogi wyjścia, tylko połączenie się z Denikinem“ [47]).

Armja Halicka stała się częścią składową „Dobrarmji“ Denikina, który zobowiązał się nie używać jej przeciwko wojskom At. Petlury. Co do strony politycznej, to dowództwo „Dobrarmji“ stało na stanowisku pełnej negacji państwowości ukraińskiej. Pertraktacyj ze wspólną ukraińską delegacją nie chciało ono prowadzić, jak również nie zgodziło się na przyłączenie do Armji Halickiej korpusu S. S. (Strzelców Siczowych,) składających się przeważnie z Ukraińców halickich, ale będącego jedną z najbardziej uświadomionych narodów części Armji Naddnieprzańskiej.

Znamiennym był fakt, że ogół oficerów i żołnierzy tę zmianę orjentacji przyjął niechętnie, a nawet, można powiedzieć, wrogo. Żołnierzy trzeba było powstrzymywać, ażeby na ulicach Winnicy nie zrywali naramienników z oficerów rosyjskich [48]). Jako reakcja na nieuznawanie przez dowództwo „Dobrarmji“ państwowości ukraińskiej, została zmieniona urzędowa nazwa armji: zamiast „Armja Halicka“ (bez uwidocznienia przynależności narodowej!), nazwano ją „Ukraińską Halicką Armją“. Zmiana ta przeprowadzona była samoczynnie, z inicjatywy poszczególnych oddziałów.

Armja faktycznie pozostała bez kierownictwa politycznego, ponieważ p. Petruszewycz wyjechał do Rumunji, a Wódz Nacz. i jego szef sztabu jeżeli i prowadzili jaką politykę, to była to polityka uległości wobec Denikina, co wywoływało coraz większą reakcję ze strony ogółu armji. Reakcja ta przejawiła się wreszcie w utworzeniu przy K-dzie Naczelnej „tajnego kolegjum“, które wzięło na siebie zadanie nawiązania stosunków: 1) z powstańcami ukraińskimi, 2) z armją naddnieprzańską, która rozpoczynała swój „marsz zimowy“ i 3) z bolszewikami, ażeby zbadać grunt na wypadek rozbicia się „Dobrarmji“ i niemożliwości przejścia przez Dniestr na stronę rumuńską [49]). Do tego okresu trzeba odnieść przybycie do armji naddnieprzańskiej delegacji od armji halickiej w celach nawiązania kontaktu, o czem wspomina gen. Om.-Pawłenko [50]).

Rozbieżności pomiędzy K-dą Naczelną armji halickiej a jej ogółem ujawniały się coraz bardziej. Skutkiem tych rozbieżności było podpisanie umowy pomiędzy przedstawicielami armji halickiej i armji gen. Pawłenki w Winnicy dn. 24.XII, mocą której obie armje łączyły się ponownie dla wspólnych akcyj pod dowództwem gen. Om.-Pawłenki [51]). Umowę tę niektórzy mylnie przedstawiają, jako zawartą pomiędzy dowództwem armji halickiej i armją naddnieprzańską [52]). K-da Naczelna (zwłaszcza szef sztabu, gen. Ciric) była przeciwną temu połączeniu i dążyła do najściślejszej współpracy z Denikinem i można sądzić, że umowa ta była dziełem właśnie „kolegjum“, o którem była mowa wyżej. Potwierdza to i ta okoliczność, że podpisali ją ze strony Armji Halickiej mjr. Łyśniak i por. Palijew, t. zn. osoby należące do „kolegjum“. Umowa ta nie weszła jednak w życie, ponieważ katastrofa armji Denikina i ofenzywa bolszewików faktycznie rozdzieliły armję halicką z armją gen. Pawłenki.

Niedługo potem Armja Halicka stanęła wobec nowej zmiany orjentacji, teraz już w kierunku Rosji czerwonej. Ta zmiana nie odbyła się tak prędko, jak poprzednia, chociaż z niektórych publikacyj można wywnioskować, że przejście na stronę bolszewików było kwestją zaledwie kilku dni. Gen. Pawłenko pisze, że „1 stycznia 1920 r. w Winnicy utworzył się „Halicki Rewkom“ (Rewolucyjny Komitet)... co pociągnęło za sobą nową ugodę z Moskalami“ [53]). A. Docenko mówi wprost, że „Armja Halicka 1 stycznia podpisała ugodę z bolszewikami, zmieniając nazwę na „Czerwoną Ukraińską Halicką Armję“ [54]).

Otóż ostateczne przejście Armji Halickiej na stronę bolszewików dokonane zostało dopiero na mocy umowy zawartej z dowództwem XII sowieckiej armji z dn. 12 lutego 1920 r. i z dowództwem XIV sow. armji z dn. 16.II. W ciągu półtora miesiąca armja, jako całość, wahała się pomiędzy biegunami białym i czerwonym, przeżywając przykre chwile.

Pod naciskiem wojsk bolszewickich, „Dobrarmja“ cofała się ciągle, a razem z nią cofała się w kierunku dolnego biegu Dniestra K-da Naczelna armji halickiej i jej resztki, zdolne jeszcze do ruchu. W Winnicy, Żmerynce i okolicach pozostało około 18 tysięcy chorych i rekonwalescentów oraz pewna ilość oficerów, zdecydowanych pozostać na obszarach zajętych przez bolszewików. Ażeby ułatwić sobie stosunki z władzą bolszewicką, postanowiono utworzyć w Winnicy „Rewkom“ — Rewolucyjny Komitet Czerwonej Ukraińskiej Halickiej Armji, który rzeczywiście zawarł umowę z miejscową władzą bolszewicką (z Podolskim gubernjalnym komitetem rewol.) o przejściu armji na stronę bolszewików, zawiadamiając o tem K-dę Naczelną i odziały frontowe, które tymczasem cofały się na południe [55]). K-da Naczelna jednak nie miała zamiaru łączyć się z bolszewikami i cofała armję dalej na południe, w kierunku granicy rumuńskiej. Niezrozumiałe wydaje się teraz cofanie się, gdy w rękach bolszewików pozostawało daleko więcej chorych, niż miało ich pozostać w swoim czasie w rękach „Dobrarmji“, a przecież ta okoliczność była rzekomo główną przyczyną, zmuszającą dowództwo armji do przejścia na stronę Denikina. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. „Rewkom“ z Winnicy wysyłał rozkazy do wojsk, a K-da Naczelna ze swej strony rozesłała rozkaz, ażeby nie wykonywać zarządzeń „Rewkomu“ [56]).

Ze względu na powstały w armji ferment, 25.I. utworzono przy K-dzie Naczelnej „Wydział polityczny“, który miał kierować sprawami politycznemi armji. Kiedy już większość oddziałów znalazła się na obszarach zajętych przez bolszewików, ów „wydział polityczny“ 6.II. ogłosił się jako „Naczelny Rewkom“ armji i, aresztując gen. Mykitkę i Cirica, wydał rozkaz o przejściu armji halickiej pod czerwony sztandar [57]).

Bolszewicy nie pozostawili armji, dotychczasowej samodzielności. Z trzech korpusów sformowano trzy brygady, które przydzielono do różnych dywizyj sowieckich, a K-dę Naczelną przemianowano na Sztab Polowy i odesłano do Kijowa.

Brygady halickie (bojowy stan ich wynosił około 5 — 6

[47]) Tamże, str. 117.
[48]) Tamże, str. 127.
[49]) Tamże, str. 133 — 134.
[50]) Gen. Om.-Pawłenko. „*Zymowyj Pochid*“, str. 4.

[51]) Tamże, str. 39.
[52]) A. Docenko. „*Zymowyj Pochid*“, str. 29.
[53]) Gen. Om.-Pawłenko. Op. cit. str. 40.
[54]) A. Docenko. Op. cit. str. 30.
[55]) Szuchewycz. Op. cit. cz. IV, str. 8.
[56]) Tamże, str. 73.
[57]) Tamże, str. 72, 80 — 81.

tysięcy ludzi) miały być użyte przedewszystkiem na froncie polskim, a potem i „przeciw innym wrogom władzy robotniczo-włościańskiej na froncie zachodnim i południowo-zachodnim“ [58]). Nie trudno domyślić się, kogo bolszewicy uważali za tych wrogów: — były to oczywiście oddziały ukraińskie, prowadzące nadal walkę na tyłach bolszewików oraz formujące się na froncie polskim. Zaczęła się intensywna sowietyzacja oddziałów halickich przy pomocy propagandy komunistycznej i przydzielania odpowiednio dobranych dowódców i komisarzy politycznych. Najodpowiedniejszym materjałem na te posady okazały się... *„moskalofile“ galicyjscy*. Np., na dowódcę jednej z nowosformowanych brygad i na komisarza politycznego przy nim wyznaczono dwuch byłych „moskalofilów“ aktywnych z czasów przedwojennych. Ci panowie, wstąpiwszy w początkach wojny do legjonu U. S. S. (Ukr. Strzelcy Siczowi), przy pierwszej sposobności zdezerterowali na stronę wojsk rosyjskich, a teraz znaleźli się w szeregach czerwonych [59]). Widocznie dla nich przejście od ideologji carsko-rosyjskiej do rosyjsko-bolszewickiej nie było bardzo trudne. Tem się napewno tłumaczy taka zbieżność poglądów prasy „starorusińskiej“ w Galicji Wschodniej z urzędową prasą Z. S. S. R. Czasem trudno rozpoznać, czy to pisze „Zemla i Wola“ we Lwowie, czy „Izwiestja“ w Moskwie.

Armja gen. Om.-Pawłenki w tym czasie prowadziła walki z bolszewikami na ich tyłach i zbliżała się do rejonu jednego z korpusów halickich na Podolu. Robione były próby nawiązania kontaktu z tym korpusem (mianowicie z br-dą U. S. S.), ażeby skłonić go do połączenia się z armją gen. Pawłenki. Nie dało to pożądanych wyników; 11.III. delegaci armji gen. Pewłenki wrócili z odpowiedzią, że „armja halicka wchodzi do składu armji sowieckiej i wszelkie rokowania mogą być prowadzone jedynie przy udziale delegatów od XII sow. armji“. Oczywiście, że gen. Pawłenko nie chciał pertraktować z armją halicką, jako częścią armji czerwonej [60]).

W początkach kwietnia 1920 r. Armja Halicka przestała faktycznie istnieć: 1 i 2 brygadę przydzielono do dywizji XII armji sow. w rejonie Berdyczowa i Żmerynki, a 3 br-dę do XIV armji sow. w rejonie Wapniarki. Ze składu tej ostatniej w dn. 27.IV. przeszła na stronę armji gen. Pawłenki brygada jazdy, która już 6.IV. powstała przeciwko bolszewikom i rozpoczęła walkę partyzancką [61]).

W pierwszych dniach ofenzywy kijowskiej 2 i 3 br-dy odmówiły posłuszeństwa bolszewikom i poddały się bez walki oddziałom polskim. Dalszy los ich nie był godny pozazdroszczenia: internowano ich w obozach koncentracyjnych. Tych, którzy przebywali poza frontem i nie zdążyli ukryć się, wywieźli b lszewicy w głąb Rosji. Jedynie 1 br-da (dawni U. S. S.) nie brała udziału w ostatnim „przewrocie“; część jej brała udział w ofenzywie bolszewickiej i w walkach pod Dubnem, Włodzimierzem Woł. oraz pod Zadwórzem koło Lwowa [62]).

Resztę oficerów i żołnierzy Armji Halickiej, którzy znaleźli się na obszarach Ukrainy zajętych przez armję ukraińską, wcielono do V dyw. ukraińskiej razem z tą brygadą jazdy, która przyłączyła się do armji pod koniec „pochodu zimowego“. Ale i tam nie zagrzeli długo miejsca. Dn. 24 sierpnia, w czasie obrony linji Dniestru, zajmując odcinek na prawem skrzydle armji przy granicy rumuńskiej, porzucili oni front i pod wodzą gen. Krausa poszli do Czechosłowacji, gdzie zostali internowani [63]). Na szczęście, dzięki pasywności bolszewików, to ostatnie „przejście“ nie pociągnęło żadnych przykrych skutków na froncie i nie odbiło się na stanie obrony Dniestru.

Trudno powiedzieć, co było przyczyną tego ostatniego „odmarszu“. Czy nerwy odmówiły posłuszeństwa i zabrakło wiary w powodzenie armji ukraińskiej, czy też poprostu było to wykonanie zarządzeń przebywających zagranicą przywódców politycznych. Raczej to ostatnie.

Jak zakwalifikować te zmiany orjentacji w stosunku do armji ukraińskiej, która walczyła pod dowództwem S. Petlury? Określenie „zdrada“, użyte przez A. Docenkę w jego dziale p. t. „Zymowyj Pochid“ wywołało ostrą replikę w niektórych organach prasy ukraińskiej. Rzeczywiście, określenie to, użyte w stosunku do całej Armji Halickiej, nie byłoby słuszne, pomimo, że wszystkie te „przejścia“ wielkiego zaszczytu dla niej nie przyniosły. Oficerowie i żołnierze armji wykonywali zazwyczaj rozkaz dany przez ich dowódców chociaż nie wszyscy solidaryzowali się z decyzjami powziętemi na skutek rozrachunków i kombinacyj politycznych. Trzeba również przyznać, że armja halicka nie występowała zbrojnie przeciwko armji naddnieprzańskiej, a nawet ułatwiała jej przemarsz, jak to miało miejsce w początkach słynnego „Pochodu Zimowego“.

O ile jednak można być wyrozumiałym w stosunku do ogółu oficerów i żołnierzy, o tyle w stosunku do przywódców politycznych, winnych błąkania się armji wśród różnych orjentacyj, trzeba powiedzieć słowa prawdy.

Za niewyrobienie polityczne lokalnych patrjotów, za niezrozumienie przez nich ogólno-ukraińskiej racji stanu — zapłacono ogromną cenę. Błędy okupiono tragedją armji.

---

[58]) Tamże, str. 97.

[59]) Tamże, str. 155 — 158.

[60]) Szuchewycz. Op. cit. cz. IV str. 152; Gen. Om.-Pawłenko, op. cit. str. 86 i A. Docenko, op. cit. str. 143.

[61]) Gen. Om.-Pawłenko. Op. cit. str. 143.

[62]) Szuchewycz. Op. cit. cz. V, str. 86 — 87.

[63]) Tamże, str. 135.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

O pewnej doktrynie, z której kpi sobie 1935 rok. *„Diło“* z dn. 1 listopada b. r. zamieszcza charakterystyczny artykuł wstępny p. t. *„Nieśmiertelna doktryna“*, traktujący o idei samookreślenia narodów. *„Diło“* pisze:

„Rok 1935 kpi sobie z doktryny samookreślenia narodów, lecz i w listopadzie 1935 r. można pisać o tej doktrynie, jak i o wszystkich innych problematach, które są „nieaktualne“, lecz które istnieją — nietylko we wspomnieniach przeszłości, lecz również jako twórczy impuls dzieł współczesnych, które nie kończą się na dniu dziesiejszym“.

W dalszym ciągu *„Diło“* czyni aluzje do aspiracyj ukraińskich. „Listopad 1918 roku nie skończył się w lipcu 1919 r., ani na „czworokącie śmierci“ (tak nazwano w literaturze ukr. pewien okres ukr. walk zbrojnych o niepodległość — Red.) późną jesienią tego samego roku, ani na pokoju ryskim w marcu 1921 r., ani 15 marca 1923 roku (uchwała Rady Ambasadorów ustalająca ostatecznie przynależność d. Galicji Wschodniej do Państwa Polskiego — Red.)“.

W końcu czytamy:

„Klęską 1918 — 19 r. naród ukraiński nie został rozbity: utrzymuje go przy życiu owa nieśmiertelna doktryna, która wcieliła się w Ideę Nieśmiertelną".

Nowa treść. Ten sam numer „Diła" (Nr. 292) zamieszcza część zasadniczego oświadczenia posła Z. Pełeńskiego o drodze politycznej na przyszłość. Mówca w oświadczeniu swem, złożonem w nowym Sejmie, nie nawiązuje do poprzednich zasadniczych oświadczeń ukraińskich w izbach ustawodawczych. Nowi ukr. posłowie haliccy pragną „stać się wyrazicielami zbiorowych dążeń ludności ukraińskiej, jej potrzeb i wszechstronnych interesów narodowych". Następnie, jak wynika z oświadczenia, w izbach ustawodawczych ukr. posłowie haliccy zamierzają „utworzyć jednolitą grupę narodową", aby „solidarnie bronić interesów naszego narodu, walcząc o zdobycie dla niego najszerszych możliwości wszechstronnego rozwoju".

Pos. Z. Pelenškyj w imieniu ukraińskich posłów halickich wyraził zaufanie do rządu premjera M. Zyndram-Kościałkowskiego, uznając jego dobre zamiary w kierunku normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, ujawnione jeszcze na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Listy poselskie. Pod tym tytułem w łuckiej „*Ukraińskij Nywie*" Nr. 42 znajdujemy artykuł pos. P. Pewnego. Pos. Pewnyj odpowiada na zarzuty „*Diła*" skierowane pod adresem Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania, wytykając niekonsekwencje U. N. D. O. oraz odpierając zarzut utrzymywania przez grupę W. U. O. t. zw. kordonu sokalskiego. Pos. Pewnyj twierdzi, że ten kordon podtrzymuje właśnie U. N. D. O.

„Brak posłów Ukraińców z Polesia, Chełmszczyzny i Podlasia świadczy o tem, kto ten „kordon sokalski" wzmacnia" (aluzja do tego, że U. N. D. O. wycofało się z terenów b. zaboru rosyjskiego, ograniczając swą działalność do terenu trzech województw południowo-wschodnich). Taką politykę U. N. D. O. pos. Pewnyj nazywa „polityką rosyjską rządu zaborczego".

Pos. Pewnyj nie szczędzi uszczypliwości pod adresem U. N. D. O. i jego leaderów, podkreślając ich niekonsekwencję polityczną oraz rozbieżność pomiędzy deklaracjami i czynami tego stronnictwa. Wreszcie pos. Pewnyj zapowiada, że jego grupa pójdzie swoją drogą. Widzimy więc, że problem unifikacji polityki ukraińskiej oraz życia ukraińskiego w Polsce podjęty na początku pracy nowych reprezentantów ukraińskich, napotyka na duże trudności. Sprawa ta o tyle ruszyła z miejsca, że zaczęto o niej dyskutować, gdy przedtem przeważnie milczano.

Listopad. Cała niemal prasa ukraińska z daty 1 listopada zamieszcza wspomnienia o czynie zbrojnym Ukraińców w 1918 r. „*Nowyj Czas*" (Nr. 244) w art. „*Na marginesie Listopada*" pisze:

„Listopad był dziełem nie masowego przygotowania, lecz małej grupy osób, która nadała bieg następnym wydarzeniom".

Autor stwierdza, że Ukraińcom brakowało wówczas „koncepcji strategiczno-politycznej".

„Diło" o B. B. W. R. „Diło" z dn. 2 listopada z powodu likwidacji B. B. W. R. m. inn. pisze:

„B. B. był tylko i wyłącznie organem wykonawczym administracji państwowej i swego prezesa".

„... B. B. nie potrafił odegrać roli „parlamentu w parlamencie" na terenie Sejmu, jak również nie umiał zaszczepić w społeczeństwo polskie idei solidaryzmu".

„Argument mandatu, otrzymanego z łaski, był decydującym dla wszystkich posłów B. B. z t. zw. czwartej brygady oraz dla dwuch posłów „russkich" z Galicji".

„W kraju B. B. przekształcił się w swoistą instancję protekcyjną".

Z życia gospodarczego

Przeciwko ustawie mleczarskiej. Projekt ustawy mleczarskiej wywołuje w ukraińskich kołach spółdzielczych wielkie zaniepokojenie. Mleczarstwo ukraińskie, zorganizowane w „*Masłosojuzie*", mobilizuje opinję publiczną przeciw projektowi. Na konferencji ministerjalnej oraz w Sejmie przedstawiciele ukraińscy wypowiedzieli się przeciwko zbytniemu krępowaniu inicjatywy zainteresowanych rolników i organizacji fachowo-spółdzielczej.

W organie Masłosojuzu „*Kooperatywne Mołoczarstwo*" (Nr. 11) jeden z dyrektorów tego związku, A. Palij, m. inn. pisze:

„Tylko słabe i źle zorganizowane spółdzielnie mleczarskie mogą sobie życzyć takiej opieki Rządu oraz monopolistycznego traktowania sprawy, albowiem w innych warunkach, nie zadawalając interesów rolników, nie mają widoków na rozwój. Zdrowy ruch spółdzielczy życzy sobie zdrowej wolności rozwoju, a nie mechanicznego rozstrzygania ważnych spraw życiowych".

Bank przemysłowy. Rozpoczął swe czynności ukraiński ludowy bank przemysłowy, zorganizowany przez Ukr. Tow. Techniczne i Radę Przemysłową przy tem T-wie. Zadaniem nowej placówki jest finansowanie powstających ukraińskich placówek przemysłowych i handlowych, głównie prywatnych. Nowy bank ukraiński jest spółdzielnią.

Skup lnu i konopi oraz przeróbka włókna. „Centrosojuz", przy pomocy własnej sieci spółdzielni wiejskich, organizuje skup włókna lnianego i konopnego. Jednocześnie we Lwowie założona została nowa spółdzielnia tkacka p. n. „*Kometa*". Akcja ta obejmuje wyłącznie teren trzech województw południowo-wschodnich.

Ukr. przemysł ludowy. W ukr. kołach gospodarczych często podnosi się sprawę udoskonalenia organizacji przemysłu ludowego. Dotychczas jest on rozproszkowany. Kilka drobnych spółdzielni producentów nie może sprostać swoim, zadaniom wobec braku pieniędzy zarówno na dobre zorganizowanie produkcji, jak i na własną organizację zbytu. Na tem polu bardziej ożywioną działalność wykazała jedynie lwowska spółdzielnia „*Ukraińska Sztuka Ludowa*". Cierpi ona jednak również na brak funduszów obrotowych. Ze sprawozdania za rok 1934 widzimy, że posiada ona zaledwie 6.700 zł. funduszów własnych, a obrót roczny wyniósł 50 000 zł. We własnym zakresie spółdzielnia prowadzi pracownie haftu oraz organizuje zbyt wyrobów ludowych, wykorzystując propagandowe wystawy okolicznościowe, jak również posiadając własne dwie placówki zbytu we Lwowie i Warszawie. Naogół ukr. przemysł ludowy jest bodaj najsłabiej zorganizowaną dziedziną pracy.

Ostatnio praca organizacyjna posuwa się cokolwiek naprzód na terenie województw południowo-wschodnich. Celem uporządkowania spraw przemysłu ludowego stworzył się we Lwowie specjalny Komitet z posłem Z. Pełeńskim na czele.

Spółdzielczość sięga po galanterję. Spółdzielnia lwowska „*Bazar*" otwarzyła pierwszy, o ile chodzi o spółdzielnie ukraińskie, sklep galanteryjny. Oprócz sprzedaży fabrykatów obcych, spółdzielnia ta przystępuje do zorganizowania własnej wytwórczości galanteryjnej.

Ilość członków RSUK. Z początkiem 1935 r. RSUK. posiadał 2941 członków-spółdzielni. Obecnie ilość członków wynosi 3007. Największy przyrost wykazują spółdzielnie wiej-

skie dla ogólnego zakupu i zbytu (33), spółdzielnie kredytowe (28) oraz mleczarnie (6). Na początku 1934. RSUK posiadał 3194 spółdzielnie. W ciągu tego roku przybyło 237 nowych spółdzielni, lecz jednocześnie w tym roku odpadło od RSUK 490 spółdzielni wskutek wprowadzenia w życie nowej ustawy spółdzielczej („*Hosp. Koop. Czasopys.*“ *Nr. 44*).

Jubileusz Banku Ziemskiego. W roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia jedyny w Polsce ukraiński prywatny bank akcyjny, występujący p. f. *Zemelnyj Bank Hipotecznyj — Ziemski Bank Hipoteczny.* Bank ten został założony 1 kwietnia 1910 r. Do wojny światowej Bank udzielił 1837 długoterminowych pożyczek na zakup ziemi na sumę 7.068.161,85 koron. Od 1923 r. Bank nie udziela pożyczek hipotecznych. Bank posiada jedyny oddział — w Stanisławowie.

Dokąd idą młodzi

W „*Buncie Młodych*" z dn. 20 października b. r. znajdujemy duży artykuł Iwana Kedryna o młodzieży ukraińskiej.

Po dłuższej analizie przemian psychologicznych wśród młodzieży współczesnej, autor odźwierciadla sytuację młodzieży ukraińskiej. Prześladuje ją przegrana walka o niepodległość, powodująca specjalne trudności psychologiczne i materjalne. Za przegraną i ciężki stan obecny młodzież obwinia swych ojców, co zrodziło waśń między starszem a młodszem pokoleniem. Okoliczności życiowe, uwarunkowane rozległą dziedziną życia społeczno - narodowego, nie znajdującego normalnego wyjścia, stworzyły podatny grunt dla podziemia ukraińskiego. Podobnie jak w epoce przedwojennej młodzież porywał socjalizm, — obecnie w swej ogromnej większości podpadła ona pod dominujący wpływ nacjonalizmu. Jednak „punkt szczytowy nasilenia wpływów nacjonalistycznych minął już". Wpłynęło na to szereg przyczyn, jak akcja katolicka, umasowienie podziemia nacjonalistycznego i jego demoralizacja, upadek sowietofilstwa wśród społeczeństwa ukraińskiego i wobec tego stępienia ogólnego nastawienia antypolskiego i t. d.

Autor podnosi kwestje ukr. szkolnictwa narodowego oraz uniwersytetu ukraińskiego, sprawę posad dla młodzieży ukr. i wychowania fizycznego. Problem młodzieży ukraińskiej jest zdaniem autora problemem politycznym, który należy rozwiązać pod kątem widzenia całości problematu. Inne nastawienie byłoby tylko eksperymentowaniem szkodliwem dla obu stron: polskiej i ukraińskiej, a przedewszystkiem dla samej młodzieży.

„O polsko-ukraińską ideę imperjalną“

Pod tym tytułem „Głos Ziemi Stanisławowskiej“ zamieszcza artykuł pochodzący, jak zapewnia redakcja, z kół społeczeństwa ukraińskiego. Autor, stwierdzając głębokie zmiany, jakie zaszły na froncie polsko-ukraińskim, uwydatnia rozbieżność myśli i pojęć między starszem społeczeństwem ukraińskiem a pokoleniem młodem. Starsze społeczeństwo ukraińskie, zdaniem autora, skwapliwie wkracza na nowe drogi, wytknięte przez kompromis polsko-ukraiński, realnie oceniając sytuację narodu ukraińskiego i rozumiejąc, że „niemożliwością jest wiązanie jakichkolwiek dalej idących nadziei bez porozumienia z Polską“. Natomiast młodzież sięga do ostateczności i większość jej znalazła się w podziemiach. Autor stwierdza, iż dotychczasowe próby walki z wpływami podziemia nie dały większych rezultatów i uważa za konieczne danie młodzieży „jakiejś szerokiej ideologicznej platformy, któraby była jej bliska i któraby dała się pogodzić z polską racją ...“.

„Młodzież ukraińska — pisze — musi wyjść z podziemia i wziąć się jawnie do pozytywnej pracy narodowej. Inaczej przepaść między społeczeństwem starszem i młodem pokoleniem pogłębiać się będzie dalej, co nie leży w interesie narodu ukraińskiego, ani państwa polskiego, które nareszcie wkroczyło na drogę porozumienia polsko-ukraińskiego i uobywatelnienia kilkumiljonowej masy ukraińskiej“.

Poziom moralny

„Warszawistyczny Dziennik Endecki" w artykule redakcyjnym (z dn. 3-XI b. r.) m. in. taką generalną podnosi zasadę: „Czy dobre skuki moralne przyniesie zasada podziału obywateli na tych, którzy mają pełne prawa i wszelkie możliwe przywileje, i na tych, którzy mają tylko obowiązki, którzy są obywatelami drugiej klasy". Odpowiedź na to pytanie „W. D. N." daje, rzecz jasna, negatywną.

Dlaczego jednak piszemy „rzecz jasna", wiedząc że „W. D. N.", jako czołowy organ t. zw. Stronnictwa Narodowego, stoi na stanowisku podziału obywateli Rzeczypospolitej na I i II klasy, na uprzywilejowanych *de facto* Polaków i na — *minorum gentium* — wszelakich tam Rusinów i t. p.? Otóż dlatego piszemy — „rzecz jasna“, że sprawa w omawianym wypadku dotyczy *samych endeków*, rzekomo „uciskanych" przez sanację... „W pustyni i puszczy" H. Sienkiewicza sympatyczny skądinąd murzynek Kali podobną rozwijał „ideologję": Jak Kali ukraść komu krowę —to dobrze, ale jak u Kalego ktoś ukraść krowę — to źle. Poziomek moralny, jak widzimy, dość zbliżony u obu reprezentantów, u „katolickich" endeków i syna dzikich puszcz i pustyń.

„Ukrainiści“ względnie „Polacy ukraińscy“ w cudzysłowach

W powyższy „sposób" charakteryzowały nas t. zw. „*Nowe Czasy*" lwowskie, jeden z organów wojującego dekadentyzmu bardzo mało „małopolskiego".

Myliłby się jednak, przyzwyczajony do lepszych obyczajów walki i dyskusji prasowej czytelnik, przypuszczając, że tego rodzaju surowych określeń użyto na podstawie jakiegoś dłuższego rozbioru naszej pracy. Bynajmniej! Poprostu cytując parę zdań z „Biul. Polsko - Ukr.", nawiasowo, sposobem podstawienia nogi.

Nie dziwimy się. Każdy używa metod na jakie go stać. Pozatem dochodzi tu niedyskusyjna sprawa gustów. *De gustibus non et disputandum,* mawiali już w starożytności.

Z nowych wydawnictw

„*Wschód — Orient*" kwartalnik poświęcony sprawom Wschodu. Warszawa, wrzesień — listopad 1935 r. Rok IV, Nr. 3 (19).

Do najlepszych artykułów w ostatnim zeszycie „Wschodu" niewątpliwie należy praca p. J. Naumenki p. t. „*Ukraina Sowiecka*". Autor, opierając się przeważnie na informacjach prasy sowieckiej, kreśli ponury obraz U. S. S. R., wypuklając różne „chwyty" centralizmu moskiewskiego, stosowane względem ludności ukraińskiej. Przejawy uświadomienia narodowego Ukraińców niszczone są zorganizowanym głodem i wysiedleniem, gwałtem i represjami we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalno - oświatowego. Pomimo wszystko świadomość ta istnieje i rozwija się, „Nastroje negatywne względem Moskwy — stwierdza autor — narastają niepowstrzymanie i prędzej czy później znajdą dla siebie wa-

runki sprzyjające — wszystko jedno, czy będzie to wewnętrzny rozłam „partji" rządzącej, czy powikłania między narodowe, czy wreszcie rewolucja i powstanie narodów przez Moskwę ujarzmionych".

Artykuł pióra Mustafy Czokay - Ogły *„O Turkiestanie Wschodnim"* wyczerpująco informuje o chińsko - sowieckich perypetjach tego kraju, obrazując walki Tiurków o swą niezależność.

Artykuł redakcyjny z okazji 25-lecia działalności politycznej, społecznej i literackiej Dżafer Bey Seydameta daje wyrazistą sylwetkę tego wybitnego działacza tatarskiego.

Autor szkiców *„Zamiast kroniki Z. S. S. R."* nic nie utracił ze swej atrakcyjności. Doskonała znajomość Rosji i bystrość obserwacji jej przemian i tendencyj.

Pozatem zeszyt zawiera szereg innych ciekawych artykułów i recenzyj.

Ze świata i z kraju

UKRAIŃCY — ZA UDZIELENIEM PEŁNOMOCNICTW DLA RZĄDU.

Zarówno na posiedzeniu Komisji Senatu, rozpatrującej sprawę udzielenia Rządowi pełnomocnictw, jak i na posiedzeniu plenarnem, reprezentanci ukraińscy — sen. W. Decykiewycz i sen. J. Pawlikowśkyj w imieniu parl. reprez. halickiej, oraz sen. Masłow w imieniu Ukraińców wołyńskich opowiedzieli się za udzieleniem pełnomocnictw Rządowi.

Sen. Pawlikowśkyj m. inn. oświadczył „P. Premjer odwołał się do 33 miljonów obywateli Państwa Polskiego. 7 miljonów narodu ukraińskiego należy do tej rodziny, rwąc się do życia na tle swoich tradycyj i do obrony swoich praw narodowych, do realizacji dążeń, które nie są sprzeczne z interesem Państwa Polskiego. Wierzę, że p. premjer nie zboczy z drogi, którą szedł jako minister spraw wewnętrznych".

NOWA PROWINCJA GRECKO - KATOLICKA.

Prasa ukraińska komunikuje, że Stolica Apostolska zamierza utworzyć na Zakarpaciu odrębną prowincję grecko-katolicką. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko pierwszego arcybiskupa Zakarpacia wymieniany jest biskup przeszowski Paweł Hojdycz. Pozatem na terenie Zakarpacia ma być utworzona trzecia gr. kat. katedra biskupia z siedzibą w Huście.

ZGON MALARZA UKRAIŃSKIEGO.

We Lwowie zmarł art. malarz ukraiński Jerzy Magalewśkyj, emigrant polityczny z Ukrainy sowieckiej. Zmarły należał do grona wybitnych ukr. działaczy narodowych doby minionej. W okresie ukr. rewolucji narodowej brał b. czynny udział w tworzeniu władzy ukraińskiej. Następnie z orężem w ręku walczył w szeregach narodowej armji ukraińskiej przeciwko bolszewikom. Wyemigrował do Czechosłowacji, następnie zaś osiadł we Lwowie. Tutaj brał czynny udział w życiu ukr. kolonji emigranckiej.

JUBILEUSZ DZIENNIKA UKRAIŃSKIEGO.

Ukraiński dziennik *„Czas"*, wychodzący w Czerniowcach (Rumunja) obchodzi 8 letni jubileusz swego istnienia. Jedyny dziennik ukraiński w Rumunji założony został w 1927 przez aptekarza T. Hłyńskiego, jako jego własność prywatna.

W 1929 r. *„Czas"* przeszedł na własność spółki wydawniczej, która prowadzi to pismo do chwili obecnej. Spółka posiada obecnie własną drukarnię.

Kierunek dziennika *„Czas"* — narodowy. Dużą wadą pisma jest brak dobrego reportażu z ukraińskiego życia narodowego w Rumunji, oraz bezprzykładna *chwiejność* programowa, zwłaszcza w poglądzie na politykę międzynarodową.

O MAZEPIE I SZEWCZENCE.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, pracujący na polu naukowem, wróciwszy z ostatniej swej podróży naukowej z zagranicy, podaje ciekawe wiadomości o Mazepie i Szewczence, któremi dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Akademja Romana w Bukareszcie posiada 2 egzemplarze Pisma Świętego w języku arabskim, drukowane w Egipcie na koszt (sumptem) hetmana Mazepy. Zainteresowanym może podać szczegóły urzędnik Akademji Romana, dr. Simonescu.

W uniwersyteckiej bibljotece w Lipsku, M. S. Tischendorf 01028 znajduje się niedrukowana jeszcze praca doktora Zunk'a z Torunia o Szewczence z lat 1860-7.

ZMIANA ADRESU

Redakcja i Administracja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego z dniem 1 listopada r. b. została przeniesiona na

Nowy-Świat 66 m. 13 Tel. 234-60

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40